Rok I. Lwów, środa 9. października 1907. Nr. 220.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Można być marszałkiem krajowym, można mieć dużą laskę marszałkowską a mało w niej rozumu przytem. I to wszystko pasuje akurat do hr. Stanisława Badeniego.

Dał mu Bóg urząd, a niedał mu szybkiej oryentacyi i przytomności umysłu. Dowodem tego przyjęcie deputacyi syonistycznej, prowadzonej przez dra Standa. Przywiódł on do Sejmu paru fanatyków na punkcie politycznego i narodowego wyodrębnienia żydów, aby przed marszałkiem wygłosić, czego żydzi chcą od sejmowej reformy wyborczej, i czego się po niej spodziewają.

Aby zaś nadać wagi słowom swoim, rzekł dr. Stand do marszałka, że staje przed nim i przemawia do niego w imieniu **żydowskiego narodu**.

Jestem przekonany, że na takie odezwanie się śp. Zyblikiewicz byłby się na pięcie wykręcił i kazał woźnemu, aby pana doktora Standa i jego współdeputatów zaprowadził pod wodociąg. Bo śp. Zyblikiewicz tak rzecz rozumiał, że **naród żydowski** może być tylko w Palestynie i w ziemi Kanaan. W Galicyi zaś jest tylko miejsce dla **Polaków mojżeszowego wyznania**.

Tej mądrości, prostej jak tabliczka mnożenia, nieposiadał marszałek hr. Stanisław Badeni. **Naród żydowski** tak mu zaimponował, że z otwartemi ustami wysłuchał napuszystej oracyi dra Standa, czem przyznał milcząco, że on ten naród uznaje, że przyjmuje do wiadomości życzenia i zachcenia tego narodu.

Pan Marszałek hr. Stanisław Badeni ma dużą laskę marszałkowską, ale mało w niej rozumu.

U nas i na świecie.

Onegdaj odbyła się we Lwowie narada ruskich posłów parlamentarnych i sejmowych. Omawiano sprawę taktyki sejmowej i parlamentarnej, przyczem, jak głosi *Diło*, wszyscy posłowie zgodzili się na to, że Polacy coraz bardziej ich uciskają, że szczególnie wielką krzywdę robi im lwowski senat akademicki. Powzięto szereg uchwał, ale jakie one są, *Diło* nie podaje.

Oczywiście, że nie mogło się u nich obejść bez postanowienia

borb i awantur.

Biedni! Oni Bogu ducha winni, a tak ich „prześladują“. Jakie to prześladowanie i jaka ich taktyka, przekona się ten, kto weźmie *Diło* do ręki. (Patrz nasz artykuł: Nowy napad hajdamacki).

Lecz nietylko *Diło*, ale cała ruska prasa *Hrom. Hołos*, *Hajdamaki*, *Swoboda* i i. rzuciła się do podburzania mas ludowych, szerząc wśród nich

anarchię.

Od samego początku sesyi sejmowej piśmidła te posługują się fałszem, oszczerstwem, wyssanem z palca kłamstwem, by-

Ostatnie stracenie gilotyną.



le tylko zohydzić i zbezcześcić wszystko, co polskie, byle podburzyć masy ciemnego chłopstwa

do rżania Lachiw,

a ster rządów oddać w ręce hajdamacko-socyalistycznej Siczy.

W obozie żydowstwa naszego kraju zapanował istotny chaos w odniesieniu do reformy sejmowej. Wszystkie partye żydowskie wyciągają łapy po mandaty. Mamy więc w Galicyi obok kwestyi ruskiej także

kwestyę żydowską,

która się wyłania jak widmo straszne na horyzoncie politycznem. Tego jeszcze brakowało najbiedniejszemu z krajów koronnych. Jest jednak nadzieja, że społeczeństwo polskie

zdusi syonistycznego raka w zarodku

i niedopuści do rozwielmożnienia się w swem łonie nowej hydry.

Ugoda austro-węgierska

wreszcie zawarta.

Oba rządy w sobotę popołudniu zasadniczo się porozumiały w sprawie głównych punktów ugody. Wobec tego jest możliwem załatwienie w ciągu kilku dni dalszych różnych punktów ugody i przedłożenia jej obu parlamentom w ciągu najbliższego tygodnia.

Na razie nie można jeszcze dać ogólnego obrazu ugody, bo uczestnicy konferencyi zobowiązali się do zachowania tajemnicy. Wiadomem jest tylko, że na miejsce związku cłowego wstępuje traktat cłowy i handlowy. Taryfa cłowa zostanie uznaną za autonomiczną austryacką i autonomiczną węgierską, przyczem jednolitość przepisów musi być zachowaną.

Przypuszczamy również, że kwota węgierska w sprawach wspólnych ustali się na 36%, austryacka na 64%. Ugoda obejmuje także tak zwaną rentę blokową, kwestyę bankową, związek monetarny, sprawy kolejowe, podatek rentowy od węgierskich przedsiębiorstw w Austryi, podatek spożywczy i surtaksa cukrowa.

Wobec braku urzędowych wiadomości, nic pewnego o tych postanowieniach podać nie można.

Bierny opór na kolejach austryackich

trwa dalej bez zmiany. Wszystkie pociągi przychodzą z parugodzinem opóźnieniem. Rokowania z dyrekcyą kolei państwowych mają jednak przebieg bardzo zadowalniający.

Wybory do Dumy rosyjskiej nierokują dla Polaków wielkich nadziei, jak wnosić można z wyborów prawyborców.

Onegdaj wykryto w Petersburgu nowy

spisek na życie cara,

planowany na koniec bieżącego miesiąca. Odkryci na tajnem zgromadzeniu spiskowcy stawili policyi zacięty opór. Trzech ich poniosło śmierć. Aresztowano kilkanaście osób i zabrano papiery listy i plany.

Na wschodzie wyłania się

zatarg persko-turecki.

Turcy zajęli wczoraj położoną na terytoryum perskiem pewną miejscowość niedaleko Urmii.

Nowy napad hajdamacki.

Po nieudałym zamachu na polski uniwersytet, zbezczeszczeniu portretów i odznak rektorskich, rzucili się teraz hajdamaki, wprawdzie już nie z nożami i pałkami, lecz z kubłem farby drukarskiej na seminaryum męskie we Lwowie. Rzuca się, naturalnie *Diło*, atakując naprzód dla pozoru bezstronności, na Rusina ks. Bodiańskiego, prof. seminaryum zato, że ksiądz ten solidaryzuje się z gronem, że nie podjudza uczniów Rusinów przeciw Polakom. Zarzuca mu też brak znajomości ruskiego języka! Na ten ostatni zarzut tylko chcemy odpowiedzieć zapytaniem: A kto to z całego ruskiego społeczeństwa zdolny jest zoryentować się w chaosie, jaki przedstawia język ruski? Może redaktorowie *Diła*? Do tego im bardzo daleko.

Po tej przygrywce *ad usum* ks. Bodiańskiego, następuje napad na prof. Zarembę, który ma czelność żądać od uczniów Rusinów, aby umieli po polsku! Zarzuca mu *Diło*, że czerwone koszulki nie rad widzi, że pieśni „Ne pora" nierad słucha i przez to czyni krzywdę ruskiej narodowości! Wreszcie, wylawszy tonnę żółci na najzacniejszego, najuczciwszego profesora Zarembę, rzuca się na dyr. Szczurkiewicza, kierownika internatu im. Piramowicza zato, że ten w internacie ma mieszkanie, że nie pozwala, aby uczniowie włóczyli się po nocach i aby zawiązywali hajdamackie stowarzyszenia. To chyba szczyt hajdamackiej bezczelności! Dyr. Szczurkiewicz ogromnym wkładem pracy doprowadził do tego, że zbudował gmach dla internatu — i urządził go w taki wzorowy sposób, że w całym kraju podobnego niema. Na czele internatu stoi radca Dembowski. I to zapewne tak hajdamaków drażni. Żona dyr. Szczurkiewicza sama opiekuje się młodzieżą jak matka, dogląda kuchni i wogóle gospodarstwa. Było też niejednokrotnie podnoszone w dziennikach, jak państwo Szczurkiewiczowie oddani są młodzieży, bez oglądania się na narodowość. I za tę pracę dla ruskich w znacznej części synów, spotyka ich atak hajdamacki! Hajdamacy chcą borby, zamiast nauki, chcą deprawować młodzież seminaryalną, by ją do swych borytelskich celów zaprawić. Niestety — próżne usiłowania, dopóki na czele instytucyi stoją ludzie prawi, szlachetni, jak obecnie.

Kończąc tych parę słów z obowiązku dziennikarskiego, zaznaczamy jeszcze, że był czas, kiedy uczniowie seminaryum wyłupili oczy na portrecie Mickiewicza, wiszącym w klasie. Ale czasy te już minęły.

ST. POŻAROWSKI. 11

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

W takich warunkach Jasiek uczył się dobrze i opiekunowi swemu wielką sprawiał uciechę. Niemyślał on o tem, aby kiedyś zostać jego spadkobiercą, bo i co tam zależało dziesięcioletniemu chłopcu na majątku, który na obiecance polegał. Ale pomny tego, że pan Piwko od Makryny i z żydowskiej stajni go zabrał, do siebie przygarnął i o nim niby o własnem dziecku pamiętał, otóż Jasiek pomny tego brał się do książki, aby opiekunowi wdzięczność okazać.

Nauka w gimnazyum trudniejszą była, niż u bakałarza w Słobódce, który mu w poza szkolnych godzinach pomagał i niejednej rzeczy nadprogramowo uczył. Ale Jaśko straszną czuł do nauki ochotę. Mianowicie podobała mu się łacina, i niezmiernie był dumny, gdy po paru miesiącach pierwsze zdania łacińskie klecić umiał. Postanowił sobie, że do pana Piwki, jak tylko będzie umiał, łaciński list napisze. Zato z niemieckim językiem szło mu ciężko, bo ów nauczyciel z Kołomyi sam go nie umiał, a i pan Piwko, szczerym patryotą będąc, o nauce niemieckiego nie nalegał.

Gdy nadeszło Boże Narodzenie, i Jaśko, zaopatrzony w list pochwalny swego gospodarza klasy do Słobódki zjechał, opiekun przyjął go tak ciepło, że już niemożna było lepiej. Jako studentowi, łaciną już władającemu, niedał spać w izbie ogrodniczej, tylko u siebie w kancelaryi na szeslągu posłać mu kazał, co Jaśka tak radośnie wzburzyło, że długo w nocy usnąć niemógł. A gdy jeszcze na drugi dzień nie w izbie czeladniej, tylko do stołu do dziedzica na obiad zawołany został, wtedy już mu się całkiem w głowie mąciło, i wstał od obiadu głodny, bo z wielkiego zaambarasowania prawie nic jeść niemógł.

Na gwiazdkę nietylko że pan Piwko kazał dla Jaśka ubrać drzewko wspaniałe, ale i gwiazdór do niego z różnymi przyszedł podarunkami, z których najbardziej go ucieszył ciepły kożuszek i długie aż po kolana buty. W takich warunkach Jaśkowi święta zeszły przyjemnie i wrócił do Stanisławowa z takim zapałem do nauki, że niebawem wybił się na celującego ucznia i stał się ulubieńcem wszystkich profesorów, mianowicie jako pilny łacinnik i zapalony historyk.

Niedziw też, że najbliższa Wielkanoc, a potem i wakacye jak po miodzie mu upłynęły. Pan Piwko dumny był ze swego pupila i coraz większymi otaczał go faworami. Bywało nawet, że o adoptowaniu go wspominał, a tylko jakiś daleki jego krewniak od tego kroku go wstrzymywał, tłumacząc mu, że z tem się wstrzymywać należy, póki chłopak się nie wyrobi, bo teraz jeszcze łatwo się zbakierować i majątek cały utracić może.

Tak minęły znowu cztery lata. Przedtem była mowa o tem, że gdy Jaśko niższe gimnazyum skończy, to jakiś zawód praktyczny sobie obierze, ale wobec tego, że w świadectwie miał same znakomite i celujące noty, a jedno tylko „chwalebne", przeto uznał pan Piwko, że byłoby grzechem takiego ucznia odciągać od szkoły, i dalej kształcić go postanowił.

W ten sposób Jaśko przeszedł do piątej klasy, i skończył ją, jak i poprzednie, z celującem postępem. Z a jeszcze przed dwoma tygodniami pan Piwko mu napisał, aby — jak się tylko wakacye rozpoczną — natychmiast do Słobódki przyjeżdżał. To też Jaśko, otrzymawszy świadectwo z piątej klasy, wsiadł na pociąg i do Kołomyi pojechał, a stamtąd pieszo do Słobódki się wybrał. Szła wprawdzie już w owym czasie niedawno wybudowana kolej lokalna i do Słobódki, lecz chłopak chciał się nacieszyć widokiem znanych mu dobrze lasów, napoić ich balsamiczną wonią i nasłuchać śpiewu ptaków, które tak dobrze znał ze swej ornitologicznej książki.

Droga do Słobódki była daleką, bo ciągła się parę mil, ale Jaśko przeszedł ją żwawo i było już dobrze popołudniu, gdy z dala ujrzał pierwsze budynki, do jego rodzinnej wioski należące.

Teraz przyspieszył kroku, taka go zdjęła chęć, znaleźć się jaknajprędzej wśród dobrze mu znanych strzech i sadów — gdy niespodzianie opodal drogi usłyszał jakiś kruczy, żałobny śpiew kilkudziesięciu osób. Śpiew ten, ponury i przeciągły, dziwnie się rozlegał wśród zielono złocistego boru, wśród świergotu leśnych śpiewaków i drżącego szmeru leśnych gałęzi.

Przystanął Jaśko, swój pakunek z książkami złożył na ziemi i słuchał tego żałobnego śpiewu z dziwnym niepokojem, jaki się w duszy jego obudził. Teraz dopiero zoryentował się, że dochodzi on go od strony pobliskiego cmentarza. Skierował zatem w tę stronę swoje kroki.

I zdumiał się, gdy stanął pod murem cmentarnym. Tłum zapełniał cmentarz, chór księży, ubranych w białe komże, zawodził pieśń kruczą, a mnóstwo pań i panów cisnęło się na jednem miejscu, na którem wśród zieleni żółciła się wysoka kupa świeżo rozkopanej gliny.

— Czyj to pogrzeb? — spytał Jaśko siedzącego na murze cmentarnym maca.

— To dziedzic umarł — brzmiała odpowiedź. (C. d. n.).

Ze Sejmu.

Na wczorajszem posiedzeniu wniósł poseł Tomaszewski interpelacye do komisarza rządowego w sprawie pogłosek o umundurowanie urzędników. Wniosek posła Fruchtmanna o założenie wyższej szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego żeńskiego z językiem wykładowym polskim w Stryju i ks. Pastora o założenie gimnazyum w Strzyżowie odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie poseł Tadeusz Cieński uzasadniał swój wniosek reformy wyborczej w następujący sposób:

Zebraliśmy się na tę sesyę sejmową pod hasłem reformy wyborczej, zmiany dotychczasowej schmerlingowskiej, która była zwróconą ostrzem przeciw naszemu społeczeństwu, zastosowawszy zasady *divide et impera*, aby centralistyczne rządy mogły panować i wyzyskiwać kraj nasz.

Na szczęście postawiony przeciw warstwom oświeconym i szlachcie — Rusin przeciw Polakowi — zrozumieli wkrótce w czem polega interes kraju i niebawem Sejm i delegacya stanęły solidarne i zgodne wobec rządu centralnego.

Wtedy znowu znaleziono sposób w zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa; lecz i to zawiodło, bo już w kilka lat staje liczne i solidarne Koło polskie we Wiedniu. Teraz przyszły dalsze usiłowania rozbicia społeczeństwa naszego kraju, ale da Bóg, że je przetrwamy i odeprzemy; abyśmy tylko zaślepieni polityką partyjną nie pomagali tym, którzy korzystając z naszego rozstroju i słabości, kraj nasz wyzyskiwaćby chcieli.

Wyjaśnić pragnę najpierw, dlaczego wnoszę projekt i dlaczego teraz dopiero. Trzy tygodnie obradujemy dotąd a nie wiemy, żeby w komisyi zgodzono się i przyjęto za podstawę do dyskusyi, który ze znanych i przedłożonych projektów. A gdy te projekta mnie nie odpowiadają, nie przekonywują, przeto pozwoliłem sobie złożyć do laski marszałkowskiej projekt a dziś przed Izbą choć po krótce go uzasadnię.

Pozwolą panowie, że odpowiem na krytykę, jaką projekt już w tej Izbie został zaszczycony, zanim został wniesiony. Na to z góry przygotowany byłem, że projekt mój posłowi Stapińskiemu podobać się nie będzie — ale gdyby było inaczej, mało miałbym nadziei, że w większości tej Izby mógłbym znaleźć uznanie. Ale nieuzasadnionym jest zarzut posła Stapińskiego, że projekt krzywdzi włościan, rolników. W grupie ogólnej ze 128 posłów w kole pierwszym, mają włościanie stanowczą i zupełną przewagę — w kołach innych mieć będą wpływ częstokroć decydujący a gdy do tego dodamy grupę ziemian wyżej opodatkowanych, przewaga w Sejmie sfer rolniczych znajdzie miejsce — co wobec kraju przeważnie rolniczego, jest zupełnie uzasadnionem.

Przekonany jestem, że według zasad przedłożonego projektu decydować będzie przy wyborze prawdziwa zasługa i uznanie a nie agitacya i terror — jednak nie każda zasada musi wszystkim bezwzględnie odpowiadać, dla tego nie dziwię się, że mój projekt tak „denerwuje“, jakto poseł Stapiński powiedział, szanownego posła — ale stanowczo odeprzeć muszę insynuacyę śmiałą ale fałszywą — żebym knuł zamach na prawa i interesa ludności włościańskiej. Może jeszcze więcej i dłużej żyłem i pracowałem dla tej ludności — dla zabezpieczenia też praw tej ludności i spokojnego ich wykonywania projekt mój wniosłem.

Kto zechce bezstronnie osądzić omawiany projekt, zdaje mi się, przyznać musi, że jest szczerze autonomiczny i szczerze demokratyczny, a interes narodowy nie jest oddany na niebezpieczne eksperymenta.

Wewnętrzny głos, sumienne przekonanie każe mi jeszcze w kilku słowach zwrócić się do wszystkich stronnictw szczerze narodowych, ażeby biorąc się do rozstrzygnięcia tej sprawy, która na długie lata może stanowić o przyszłości tak kulturalnej jak i ekonomicznej naszego kraju, o zachowaniu dotychczasowego wśród ciężkich warunków dorobku narodowego, skupiły w sobie całą energię, wytrwałość, siłę przekonania, odrzucając wszelkie inne względy. Nie poddajmy się hasłom popularnym, dla możności przez to zaprzepaszczenia interesu narodowego. Odsuńmy z męską odwagą wszelki nacisk zewnętrzny. Niech tu rozstrzyga siła przekonań i sumienne spełnienie obowiązku. *Salus rei publicae suprema lex.*

Wniosek ten podpisali pp. Sozański, A. Theodorowicz, Vivien, Horodyski, Korytowski, Wiśniewski, Rudrof, Pastor, Szpondér, Wilczkiewicz, Lityński, Kl. Dzieduszycki. Krzysztofowicz, L. Cieński, Wesoliński, Czarkowski-Golejewski, Skałkowski, Trzecieski, Kozłowski.

Odesłano go do komisyi reformy wyborczej.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad rezolucyami komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie zmniejszenia pasa granicznego dla katastru bydła i innych zarządzeń odnoszących się do handlu bydła. Wnioski komisyi uchwalono.

Uchwalono następnie cały szereg wniosków, dotyczących regulacyi rzek i wreszcie powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego o piętnaście milionów koron.

Delegaci stronnictw prawicy i lewicy sejmowej obradowali nad sprawą reformy wyborczej. Rokowania postąpiły naprzód, a sytuacya przedstawia się dziś tak, iż kompromis jest możliwy. Wobec prawdopodobnego przedłużenia sesyi sejmowej do 20-go października można się spodziewać przyjścia do skutku reformy w bieżącej sesyi.

Niedziela w Australii.

Wiadomo, z jaką surowością zachowują Anglicy odpoczynek niedzielny. Lecz niedziela angielska jest niczem w porównaniu do niedzieli i południa środowego w Australii, oprócz bowiem świąt zwykłych, robotnik i urzędnik australski mają zapewniony w dniu tym odpoczynek półdniowy.

I tak, skoro wejdzie kto do restauracyi australskiej we środę w chwili, gdy zegary miejskie wydzwaniają dwunastą, ujrzy zdumiony, jak wszystkie kelnerki odwracają się od gości i, zrzuciwszy fartuchy, spieszą, jak na komendę, ku wyjściu. Jeżeli zaś gość wszedł do restauracyi na kilka minut przed dwunastą i zdążył już obstalować zupę, to może mu się zdarzyć, że kelnerka, niosąca talerz, usłyszawszy bicie zegara, postawi talerz na najbliższym stole, nie dbając, czy gość zgłosi się po niego, a sama najspokojniej odejdzie.

Do jednego z teatrów, w którym odbyło się we środę przedstawienie popołudniowe, wszedł jakiś jegomość z brodą do połowy ogoloną, tłumacząc się tem, że fryzyer odmówił mu stanowczo ogolenia drugiej połowy, ponieważ wybiło południe.

Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednak jest prawdziwem, że w Sydneyu, mieście liczącem pół miliona mieszkańców obcy przybysz nie dostanie w niedzielę nic do zjedzenia. Co prawda, niektóre restauracye wydają potajemnie potrawy, po pierwsze jednak trzeba wiedzieć, gdzie są takie restauracye, powtóre zaś można narazić się bardzo łatwo na aresztowanie, za przekroczenie rozporządzenia o odpoczynku świątecznym.

Pewnego Włocha, znajdującego się w niedzielę w takiej restauracyi, restaurator wepchnął, na widok nadchodzącego policyanta, do pokoju bocznego, w którym znajdowała się właśnie jedna z kelnerek. Surowy stróż porządku publicznego i tam wkroczył, wobec czego biedny Włoch, aczkolwiek dawno żonaty, oświadczył dla uniknięcia kozy, że dziewczyna jest jego narzeczoną, a kelnerka przytaknęła temu zeznaniu.

Włoch, co prawda, uniknął takim sposobem aresztowania, naraził się jednak na nieprzyjemności daleko gorsze. Po upływie bowiem pewnego czasu kelnerka zaskarżyła go do sądu o wynagrodzenie w sumie 500 funtów szterlingów za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa, żona zaś biedaka, dowiedziawszy się o tem, zażądała rozwodu, otrzymała go i wyszła wkrótce za mąż powtórnie.

Prawdziwy strach ogarnia Sydnejczyków, gdy zdarzają się dwa dni świąt z rzędu, w ciągu bowiem dni tych miasto staje się martwem i nawet zwłoki ludzi, zmarłych w przeddzień świąt, muszą leżeć niepochowane, choćby nawet zagrażały ludności zarazą, gdyż żaden z grabarzy nie zgodzi się na pogwałcenie wygodnego mu prawa.

Handlarz kotów.

W jednym z dzienniczków lokalnych, wychodzącym dla miejscowości pod Londynem położonych, ukazał się dnia 23-go września anons następujący:

Tysiąc kotów zakupi pewien fermer w koloniach, aby położyć koniec pladze, jaka go nawiedzała w postaci szczurów i myszy. Jesteśmy gotowi zapłacić 29 szylingów za każdego zdrowego kota, który będzie przyniesiony naszemu reprezentantowi na stacyi w Rednill, we środę, między drugą a czwartą popołudniu.

Na długo przed oznaczonym terminem, o dziewiątej z rana, zapukał do drzwi naczelnika stacyi mały chłopak, niosąc w koszyku dwa koty:

— Czy to pan kupuje koty? — spytał urzędnika.

— Koty?!

Zdziwienie jego wzrosło, gdy za chwilę przyniesiono siedm kotów w pudełkach i koszykach. O jedenastej zajechała powozem jakaś dama i przywiozła ze sobą trzynaście kotów; od południa koty zaczęły napływać tłumnie w koszykach, skrzyniach, pakietach, szmatach. Każdy pociąg przybywający z Londynu przywoził dziesiątki kotów, o drugiej było dwieście, o trzeciej z górą trzysta. Osoby, które je przywiozły, nie chciały ruszyć się z miejsca i zapełniały dworzec mimo upominań naczelnika. Przecież szło o znakomitą

sprzedaż! Każdy, kto ukazał się na progu stacyi był przyjmowany okrzykami, jako kupiec, lecz najczęściej wydobywał z pod płaszcza... nową skrzynkę z kotem.

Gdy wreszcie około siódmej przekonano się, że anons był figlem nieznanego żartownisia, gniew tłumu wyładował się w przekleństwach, a co gorsza, za przykładem jednego, wszyscy wypuścili koty z koszów i skrzyń nie chcąc mieć kłopotu w jeździe powrotnej. Przerażone krzykiem zwierzęta rzuciły się ku wyjściu, na ulicy opadły je psy, włóczące się pod dworcem i zaczął się piekielny wyścig wśród szczekania, wycia i miauczenia. Koty pędziły jak szalone, wskakiwały do bram, drapały się po gzymsach, wpadały do okien parterowych, pod którymi psy urządzały ze swej strony energiczny koncert. W sklepach powstawała chwilami istna panika, gdyż koty drapały się po półkach i wpijały pazurami w każdego, kto był na ich drodze. Firma, wymieniona w inseracie, okazała się oczywiście fikcyjną.

W małżeńskiej klatce.

(Z cyklu: „Moja kamienica“).

Kto pilnie czyta co „Nasz reporter pisze“, ten się dowiedział, że ten nasz reporter otrzymał na cesarskie imieniny jako premium za „Moją kamienicę“ cudowny płaszcz, nie urzędniczy, zielonkowo żółty i nie gumowy, ale seryo cudowny. Kiedy się weń ubrać, jest się niewidzialnym, jak duch. Taką to osobliwość posiadam i wczoraj pierwszą zrobiłem próbę, udając się dziurką od klucza do mieszkania młodego urzędniczyny jedenastej rangi.

Wieczór był, około 9-tej godziny. Przy skręconej lampie zarysowywała się nikła postać pani domu, pochylającej się od czasu do czasu nad kołyską.

— Śpij, dziecinko droga, śpij moja pociecho, moje złoto, serduszko kochane, śpij, tatuś zaraz przyjdzie, już na schodach jest, cukierka przyniesie...

Około dwuroczny malec wierzgał nogami i skopywał poduszczynę ze siebie. Mamusia mówiła dalej:

— Ja ciebie bardzo kocham, Tolu złoty. Ty wnet wyrośniesz, rozmawiać będziesz z mamusią, na przechadzkę oboje chodzić będziemy, nawet do teatru nieraz bilety sobie kupimy...

— Tata, tata, ciem do tata...

— Tato poszedł, dziecinko, do miasta. Oj, ten tata, nie dobry. Rano siedział do 12-tej w biurze, potem na drugiem śniadaniu bawił do drugiej, potem do domu przyszedł, wypił czarną kawę i znów poszedł na jakieś zgromadzenie. Niema go dotąd. Może w kawiarni w bilard gra, może nawet w karty, a może tylko gazety czyta. On przyjdzie... przyjdzie...

Ukołysany szczebiotem malec usnął. Ona dalej mówiła, jakby do swoich czterech ścian:

— I Kasia niedobra. Zaraz po obiedzie poszła i przyjdzie zapewne aż rano. Ja biedna siedzę sama, jak pokutnica. Oj, ta niedziela. Tak mi na sercu ciężko. Nasz tatuś niedobry, jest gościem tylko w domu na obiad i czasem na nocleg. Gdzie on chodzi? Co on robi? Przecież w biurze przez noc nie urzęduje. Może on mnie już nie kocha? Boże, Boże! Dopiero cztery lata razem żyjemy. Staram się jak mogę, aby go zadowolić — zawsze jakiś opryskliwy. A wszystko to może przez ten nieszczęsny posag, którego nie miałam. Jemu zresztą tak bardzo pieniędzy trzeba. Drzewa jeszcze na zimę niema, Kasia dwa miesiące nie płacona, czynsz od trzech miesięcy zalega. Obrączki niema zaco wykupić. Żebym była choć obrączki nie zastawiła. Może to przez nią on tak zobojętniał? Cóż jednak było robić? Tolo był chory, na lekarstwa trza było, na lekarza... Sukni na zimę niemam, paleta także nie, kapelusz trzy lata już przefasyonuję, na ulicę wstydzę się pokazać... Boże, Boże, jaka ja biedna...

W tej chwili otwarły się drzwi i wszedł on. Wszelkiemi siłami starał się utrzymać na nogach, ale trudno z tem było.

— Bolesiu, od ciebie czuć wódkę...

— Gadanie... Niemasz ę, e, troszkę czarnej kawy?...

— Ty tylko na czarną kawę do domu przychodzisz, oj ja biedna, biedna — rozpłakała się.

— He, he, wiedziałaś przecie, że jestem urzędnikiem jedenastej rangi, że mam dług...

— Zawsze o tych długach mówisz. Cóżem ja winna, żeś długów narobił...

— Trzeba było przynieść posag?

— Skąd? Mój ojciec woźnym.

— Otóż to. Ale niema o czem gadać. Masz czarną kawę?

Kobieta wyszła do kuchni popłakując, a on wyciągnął się na sofie i począł gwizdać aryę „Wesołej wdówki“.

Tak mi się ciężko zrobiło na sercu, taki ból mnie za gardło dławił, że musiałem czemprędzej się ulotnić.

n. r.

Katastrofa na ulicy Grodzickich.

Wczoraj o godzinie 5-tej popołudniu usłyszeli mieszkańcy Rynku i okolicznych ulic ogromny huk, który przeraził wszystkich. Detonacya ta powstała z powodu wybuchu gazu w znanym składzie spirytusu i nalewek owocowych p. Muszyńskiego przy ulicy Grodzickich l. 3. Do piwnicy pod składem rzucali rębacze drzewo z ulicy, pod ciężarem drzewa pękła słabo spojona rura gazowa i począł uchodzić gaz, który w parę sekund napełnił całą piwnicę i magazyn nalewek, zetknął się gdzieś z ogniem i nastąpił wybuch, który był tak silny, że rozerwał rurę na pół, kilka drzwi potrzaskał na drobne drzazgi a jedne rzucił nawet na odległość piętnastu metrów, zarysował silne sklepienie piwnicy, wyrwał szybę wystawową wraz z ramami i podstawą, skręcił rurę gazową w magazynie i rozsadził butlę z nalewkami, na pierwszem zaś piętrze pękły szyby, a na drugiem zarysowały się ściany; w niektórych ścianach rysy przeszły na wylot.

Z piwnicy, gdzie zaczęły palić się polana, przeniósł się ogień do sklepu i na ulicę z taką siłą, że omal nie objął stojącego tam sąga drzewa. Dzielnej akcyi ratunkowej miejskiej straży pożarnej udało się ogień stłumić. Szkoda wynosi około 12.000 koron i była ubezpieczoną.

Przy eksplozyi odniósł poparzenia na twarzy i ręce praktykant sklepowy Józef Kudelski, oprócz tego szkło pokaleczyło mu ręce. Pracujący koło sklepu rębacz, Pańko Hołodka, odniósł ranę ciętą i tłuczoną w głowę i poparzył sobie twarz i ręce, nadto spaliły mu się brwi, wąsy i włosy.

Eksplozya ta, choć tak straszna w swych skutkach, była stosunkowo słabą, bo nastąpiła o 5-tej popołudniu, gdy prąd gazu nie jest jeszcze tak silny, jak wieczorem w czasie zapalania lamp. W godzinę później byłoby się w piwnicy uzbierało tyle gazu, że cała kamienica mogła się rozsypać w gruzy.

Tak p. Muszyński, jak i zakład ociemniałych, który jest właścicielem kamienicy, szkód swych będą dochodzić na zarządzie gazowni, a więc na gminie, w drodze sądowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Brygidy wdowy,— gr.-kat. Jewrosyi.

We środę rzym.-kat. Wincentego Kad., — gr.-kat. Joanna B.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek po raz 48-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę po raz pierwszy „W szponach“, (La Griffe), sztuka w 3-ch aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

Z teatru.

Najbliższą premierą w dziale dramatu będzie nadzwyczaj interesujący utwór francuski Henryka Bernsteina „W szponach“, w którym po raz pierwszy wystąpi znakomity artysta Roman Żelazowski, angażowany na stałe dla naszej sceny.

W dziale opery przygotowuje się premiera „Andrzej Chenier“, Umberta Giordano z nową wystawą. W operze tej wystąpią p. Irena Bohuss i p. Ignacy Dygas. Dyryguje p. Ribera, reżyseruje p. Floryański.

Z Filharmonii lwowskiej. Leo Slezak, nadworny śpiewak opery wiedeńskiej otrzymał od króla bawarskiego niezwykłe i rzadkie odznaczenie, a tem jest: t. zw. „Ludwigsmedaille für Kunst und Wissenschaft.“ Order ten bywa przyznawany tylko najwybitniejszym i zasłużonym na polu sztuki artystom.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Dwie ankiety. Wczoraj popołudniu odbyła się ankieta w sprawie budowy szkół ludowych o szerszym zakresie. Prócz członków Rady szkolnej krajowej przybyło kilku posłów. Przeprowadzono dyskusyę informacyjną i wybrano subkomitet, który ma opracować odpowiednie wnioski.

W sprawie szkolnictwa handlowego odbyła się w ratuszu ankieta. Przedmiotem obrad był referat dr. Lewickiego o stanie szkolnictwa handlowego. Podnoszono cały szereg braków i niedomagań obecnego szkolnictwa handlowego.

Wykpigrosz. Przed kilku dniami zbiegł ze Lwowa zawiadowca firmy pogrzebowej p. Ostrowskiej Karol Kuhn, wyłudziwszy

od różnych ludzi rzekomo na koszta pogrzebu 125 koron.

Niemiła przygoda spotkała Maksa Steila, gdy przechodził ulicą Pod Dębem. Z okna parterowego pod l. 7, rzuciła mu sługa Salcia Rożyc żelazny garnek na głowę, że chłopak upadł zalany krwią.

Pożar. Na Bógdanówce za rogatką gródecką wybuchł wczoraj rano w zabudowaniach Franciszka Panza. Spłonęły dwa domy mieszkalne, stodoła ze zbożem, słomą i sianem, jeden chlew, wieprz i kot. Szkoda wynosząca 4000 koron nie była asekurowana. Przy ogniu dzielnie pracowała miejska straż pod komendą p. Złotowskiego.

Ogień strychowy. W niedzielę nad ranem o godzinie 3·5 zajęły się fotele i kosze na strychu przy ul. św. Zofii l. 16. Zaczęło także płonąć wiązanie dachu. Gdy przybyła straż pożarna pod komendą pana Eliasiewicza, strych jeszcze był zamknięty. Tylko straży ogniowej zawdzięczać należy, że nie spłonął cały dach.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj uciekał ulicą Słoneczną jakiś złodziej przed ścigającymi go przechodniami a w ucieczce natknął na Majera Reizesa i z całą siłą wpadłszy na niego, przewrócił go na ziemię tak, że Majer Reizes odniósł złamanie kości goleniowej.

Śmierć tragarza. Przed paru dniami w notatce p. t. „Po lwowsku“ donosiliśmy, że dorożkarz nr. 128 jadąc nieostrożnie ul. Karola Ludwika potrącił idącego Adama Horynieckiego, a gdy ten upadł, dorożkarz zaciął konie i przejechał przez niego. Przejechany stracił przytomność i nie odzyskał jej nawet w szpitalu, gdzie po trzydniowych mękach umarł. Pogrzeb nieszczęsnej ofiary lwowskiego dorożkarza odbędzie się dziś o godzinie 4-ej popołudniu z anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Z ulicznych mętów. Donosiliśmy niedawno o szantażu, jakiego starał się dopuścić na swym kliencie Zenon Pachole stręczyciel sług i znane we Lwowie rynsztokowe indywiduum. Szubrawiec ten, który w dzień łupi skórę z głupców, a w nocy pijany jak bydlę włóczy się od szynku do szynku, uczuł się notatką naszą zadraśniętym na swym honorze. Jaki on ma honor i gdzie on go ma, o tem dałoby się napisać całą książkę. Ale widocznie musieliśmy go w ten tajnik jego duszy utrafić, skoro zawył z bolu jak pies w słabiznę kopnięty.

Najpierw przysłał sprostowanie do *Gońca*, które kazaliśmy służącemu zasypać piaskiem, wziąść na łopatkę i wynieść do śmietnika. Widząc, że nie zostanie naszym współpracownikiem, obleciał redakcyę innych pism. Z tych, które są na parterze, wyszedł a raczej wyleciał jeszcze cało. Gorzej mu się działo, gdy przyszło zlatywać z pierwszego piętra. Zapomniała bieda, że niema dziennika we Lwowie, któryby już per longum et latum nie pisał o jego łajdactwach i złodziejstwach. To też nie dziw, że wszędzie przyjmowano go jak starego znajomego i — strącano ze schodów.

Niemogąc zatem znaleźć odpowiedniej pralni dla swego honoru (choć wszędzie chciał dać na krochmal i na farbkę) postanowił pójść przed sąd karny. Niby jemu się to od dawna należy, tylko on chce iść tam na razie jako oskarżyciel.

Przyznajemy ze strachem, że ten proces będzie dla nas bardzo kłopotliwy i kosztowny. Kosztowny o tyle, że dowody jego szelmostw, popełnianych w Kołomyi i we Lwowie, będziemy musieli wozem meblowym zawozić do sądu. A są to same autografy tego pana. I to bardzo cenne. Każdy wart co najmniej — rok kryminału.

A nadto gotujemy panu Pacholęciu inną jeszcze niespodziankę, która strasznie s k a z i r ó d jego.

Napad żołnierzy. Na Fr. Wojakowskiego, wracającego w nocy do domu w towarzystwie narzeczonej, Maryi Kowalczuk, napadli pijani synowie Marsa i chcieli odebrać mu narzeczonę. Ale W. nie chcąc pozbywać się swego skarbu, stawił opór, wówczas jeden z żołnierzy dobył szabli i ciął nią Wojakowskiego w głowę, a jego narzeczonę w rękę. Po tym zwycięstwie— jak to mają w zwyczaju — uciekli.

Zarząd Tow. dla burs rękodzielniczych im. Dekerta, który jak wiadomo otwiera z dniem 15-go listopada bursę im. Bartosza Głowackiego we Lwowie, otrzymuje tyle listów z prośbą o informacyę, że na wszystkie odpowiedzieć nie jest w stanie.

Przypomina więc na tej drodze, że warunki przyjęcia są: ukończony przynajmniej 13-ty rok życia, religia katolicka narodowość polska, ukończona co najmniej 4 klasa szkoły ludowej, świadectwo ubóstwa i zobowiązanie się wstąpienia do zawodu rękodzielniczego lub handlowego. Tylko petenci, mogący się wykazać powyższymi warunkami i tylko tacy, którzy sposobią się do stanu rękodzielniczego lub kupieckiego, mogą wnosić podania, w których należy także dokładnie przedstawić stosunki rodziców, a na podania otrzymają w swoim czasie odpowiedź.

Podania wnosić należy do końca października b. r. pod adresem p. Józefa Neumana wiceprezydenta miasta, Lwów, ul. Łyczakowska 3.

Psy go znają. Jakóbowi Wielkoszewskiemu skradziono onegdaj ze strychu ubranie. O tę kradzież podejrzywa swego siostrzeńca, który, jak przypuszcza, wszedł na strych cicho i wprzód przedstawił się psom, ponieważ znają go one z czasów, kiedy odwiedzał swego stryja, nie myślały więc, żeby gość, a do tego siostrzeniec ich pana, był tak chciwy na mienie swego wuja.

Zjazd Ligi pomocy przemysłowej. Obrady Zjazdu rozpoczęły się w sobotę uroczystym nabożeństwem w kościele archikatedralnym. Na Zjazd w sali ratuszowej przybyli także posłowie, a z ramienia rządu przybył z Wiednia radca ministeryalny Grunzel.

Obrady zagaił prezes Ligi ks. A. Lubomirski, poczem nastąpiło przemówienie radcy Grunzla i delegatów pokrewnych stowarzyszeń.

Z porządku dziennego nastąpił podział na sekcye organizacyjną, finansową i przemysłowo-handlową.

Popołudniu zwiedzano lwowskie instytucye przemysłowe, a następnie toczyły się obrady w sekcyach.

Wieczorem wydano bankiet, na który przybyło sto osób, między niemi dużo pań, odbyła się też próba nowego aparatu p. Niewczyka, o którym pisaliśmy onegdaj.

W niedzielę odbyło się plenarne posiedzenie, na którem uchwalono cały szereg rezolucyi, z zadaniami Ligi ściśle związanych.

Zjazd marszałków powiatowych zwołał ks. Jerzy Czartoryski, prezes jarosławskiej Rady powiatowej w sprawie sanacyi finansów powiatowych, ze względu na uchwaloną reformę ustawy drogowej. Zebranie odbyło się w gmachu sejmowym w obecności marszałka krajowego hr. Badeniego.

W rezultacie uchwalono za konieczne przyjście z wydatną pomocą z funduszu krajowego funduszom powiatowym; uznano za niewystarczającą dotacyę 1 miliona na zasiłki powiatowe z tytułu utrzymywania przez reprezentacye powiatowe dróg powiatowych i gminnych I. i II. kl.; uznano za konieczne ukrajowienie w najbliższym czasie pewnej sieci dróg powiatowych i gminnych I. kl., upaństwowienie dróg ważnych pod względem wojskowym i ekonomicznym i udzielenie wydatnej pomocy ze skarbu państwa na utrzymanie dróg.

Drugi wniosek domaga się, by rząd przyczynił się do kosztów ponoszonych przez gminy co do poruczonego zakresu działania.

Dyrekcya Polikliniki zawiadamia, iż ordynacya dla ubogich chorych rozpocznie się w Poliklinice powszechnej (Lindego 5) we środę dnia 9-go października.

† Franciszek Szczerbicki, pierwszy wiceprezes Tow. urzędników prywatnych zmarł we Lwowie. W roku bieżącym obchodził on ćwierćwiekowy jubileusz jako pełnomocnik dóbr hr. Potockiego, 26-letni jubileusz jako wiceprezes Towarzystwa. Zmarły dał się poznać jako człowiek najpiękniejszych zasad, był cichym i niezmordowanym pracownikiem. Towarzystwo traci w nim jednego z najbardziej zasłużonych członków a podwładni najlepszego przełożonego. Cześć jego pamięci! Na posiedzeniu swem uchwalił wydział Tow. przesłać na ręce wdowy kondolencyę, wysłać do delegatów w całym kraju zaproszenia na pogrzeb, a zamiast wieńca na trumnę przeznaczyć 100 koron na bursę dla uczniów członków Towarzystwa.

Nasz reporter pisze:

Wczoraj nie zgłosił się do mnie żaden rzeźnik, żaden kamienicznik i dlatego niemam więcej sensacyi, chyba tylko to, że już od dziś wolno publiczności lwowskiej wodzić z sobą psy na linewce, a bez kagańca, albo odwrotnie z kagańcem lecz bez linewki. Ludzi przepis ten nie dotyczy. Przysłali mi wyrazy uznania austryackiy dostawcy mundurów za popieranie austryackiego handlu. Krawcy zaś lwowscy wystosowali do mnie list pożegnalny, bo się co do nogi wybierają z Galilei na Saksy albo do Kanady. Teraz bowiem, wobec umundurowania c. k. urzędników tracą zupełnie grunt pod nogami. Każdy, kto nie jest c. k. urzędnikiem, woźnym, policajem, lokajem itd., musi albo sam robić sobie ubrania, albo chodzić bez ubrania, bo w Galicyi nie będzie ani jednego krawca. Rozmaici donżuani ogromnie tą emigracyą się cieszą, bo nie będą mieli komu spłacać długów. Na to konto jeździli onegdaj na gumach po placu powystawowym i potem w kawiarni strzelali z szampanówek. Ja nie należałem do ich bandy, bo byłem na przedstawieniu w „Skale“ i Czytelni kolejowej“, z którą drukarze zawarli spółkę. Pasują oni dobrze do siebie, bo zarówno jedni jak drudzy mają dość często poczernione nosy farbą lub sadzą. Ale kiedy święto, to się urwisze bawią jak anioły, grają na scenie jak dwadzieścia Żelazowskich i dwadzieścia Modrzejewskich. Niech im będzie na zdrowie i Szan. Redakcyi też, że mi sprawiła ten płaszcz niewidzialny. Już dziś się w niego ubiorę i pójdę na rozdobędy.

Onegdaj zakończył się na „Strzelnicy“ sezon strzelania do... pieczonych gęsi. Brała mnie wściekła ochota chwycić za flobert i spróbować szczęścia — nie dopuścili. A niech tę „Strzelnicę“ „pieczona gęś kopnie!“ Taki apetyt miałem — daremnie. A ja, proszę Szan. Redakcyi, tak celnie strzelam, że gdyby np. jaka serdecznie nielubiana przez Szan. Redakcyę osoba wisiała na gałęzi, tobym odstrzelił sznurek i wisielca uratował. To niedopuszczenie mnie do apelu popamiętam p. Ciuchcińskiemu przy wyborach, a tymczasem donoszę Szan. Redakcyi, że już się we Lwowie narodziła „Liga Obyczajności Społecznej“ i w przyszłą niedzielę będą w ratuszu jej chrzciny. Wieść ta zrobiła tak głębokie wrażenie na lwowskich handlarzach dusz, a szczególnie na redaktorach „Życia płciowego“, że już dwie osoby powiesiły się z rozpaczy na latarni przy ulicy Lwa.

Z KRAJU.

Krakowski szwindel. Przed krakowskim sądem przysięgłych zasiedli na ławie oskarżonych, Mojżesz Wolf Anisfeld, Markus Lazar Goldstoff, Dawid Ressler, Szymon Urbach, Ozyasz Reinhold, Abraham Chaim Obstfeld, Dawid Ohrenstein i Ozyasz Reinhold, którym prokuratorya państwa zarzuca zbrodnię dokonanego lub usiłowanego oszustwa i współwinę w zbrodni. Dopuścili się jej puszczając w obieg w obrębie Niemiec papiery wartościowe z podrobionymi austryackimi stemplami losowymi. Przy tych papierach kurs berliński był o 10 koron wyższy od wiedeńskiego, londyńskiego i paryskiego. Takich losów na pieniężne targi niemieckie wprowadzili kilkadziesiąt tysięcy. Oskarżenie wnosi prokurator Brason. Rząd niemiecki i bankierów niemieckich zastępuje dr. Kłębowski.

Ścięcie Kramera. Wyrok śmierci wykonano we czwartek o godzinie 7-mej rano w Poznaniu na Kowalu Franciszku Kramerze z Chojna pod Wronkami. Kramera skazał na śmierć sąd przysięgłych 23-go marca b. r. za zastrzelenie leśniczego Kiaua w roku 1906. Kramer, który w więzieniu śledczem bardzo przykładnie tsię zachowywał i w ostatnim czasie przebywał w jednej celi z pewnym rolnikiem, na 3 miesiące więzienia zasądzonym, spodziewał się aż do ostatniej chwili, że kara śmierci zamienioną zostanie na dożywotnie więzienie. Zatrudniano go w więzieniu klejeniem tutek, a zażywał stosunkowo dość wolności. W ostatnich dniach okazywał Kramer wielką skruchę, spowiadał się kilka razy i komunikował. Gdy go przed straceniem zapytano, czy ma co do nadmienienia, odrzekł: „Mój brat jest niewinny“. Ścięcia dokonał kat Schwitz z Wrocławia. Czerwone plakaty na słupach do ogłoszeń oznajmiły o wykonaniu wyroku śmierci.

ZE ŚWIATA.

Ostatnie stracenie gilotyną. Francuska Izba deputowanych, uchwalając budżet, skreśliła skromną pozycyę na pensyę kata i utrzymanie w porządku gilotyny. Gilotyna, zabytek z czasów rewolucyi, powędruje wkrótce do muzeum, gdzie okryje ją pył wieków, podobnie jak zabytki z czasów średniowiecza. Historya gilotyny ma swój początek z roku 1791. Dr. Guillotin, od którego nosi nazwę, przedstawił ją konstytującemu zgromadzeniu. Po raz pierwszy spadła ona na głowę rabusia Pelletiera. Pod jej cięciem spadły głowy Ludwika XVI., Maryi Antoniny i setki innych głów. W dwóch latach ścięła ona 2800 ludzi. Takich smutnych wyników nie spodziewał się bynajmniej jej twórca. Gilotyna była postępem ludzkości, jak twierdzą ironicznie Francuzi. Skraca ona życie człowiekowi bez mąk i cierpień. Przy ścięciu gilotyną unika się wszelkich, przedwstępnych, nad wyraz bolesnych scen przedśmiertnych. Zasądzonego kładną na podwyższeniu z desek, pierścień gilotyny obejmuje jego szyję, w tej chwili spada z błyskawiczną szybkością nóż i odcina głowę, która wpada do przygotowanego kosza.

Obecnie zniesiono gilotynę. Prezydent republiki ułaskawił bowiem mordercę Soleillanda, który zamordował 6-letnie dziecko; nastąpią również dalsze ułaskawienia innych morderców, aż parlament zniesie karę śmierci. Rycina na pierwszej stronie naszego pisma przedstawia ścięcie gilotyną, dwie zaś ryciny u góry przedstawiają twórcę gilotyny i mordercę Soleillanda, który pierwszy ze zbrodniarzy po zaprowadzeniu gilotyny nie poniósł na niej kary śmierci.

Brak mleka w Wiedniu. Bierny opór na kolejach austryackich sprawił, że w Wiedniu brakło mleka. Ogólna konsumcya mleka wynosi dziennie do 800.000 litrów, z czego Wiedeń produkuje wszystkiego jedną ósmą część, reszta zaś przychodzi pociągami, a to w ten sposób, że objęte właśnie biernym oporem linie kolejowe dostarczają z górą 300.000 litrów mleka. Obecnie nastąpił w dowozie tego produktu zastój. W pierwszych dwóch dniach przychodziło jeszcze mleko, ale okazało się w przeważnej części nie do użycia, gdyż dostając się do Wiednia z sześcio- do ośmiogodzinnem spóźnieniem, miało chyba dość czasu aby skwaśnieć. Teraz jednak i takiego mleka niema, gdyż nie ma go w czem przysyłać, naczynia bowiem, w których mleko jest dostarczone, leżą sobie najspokojniej na stacyach lub w wagonach, które z powodu zawalenia torów nagromadzonymi pociągami nie mogą być ekspedyowane do miejsca przeznaczenia. Wobec tego Wiedeń jest zdany na własną produkcyę i na to, czego dostarczają okoliczne miejscowości. Wielkie mleczarnie radzą sobie w ten sposób, że sprowadzają mleko z dalszych okolic zapomocą specyalnych wozów, a nawet automobilów. I tak n. p. z Brücku nad Libawą przychodzi od kilku dni automobilami 2500 litrów mleka, które naturalnie sprzedawane jest po wyższych, niż zwykle cenach.

Wogóle jednak, dostarczane obecnie mleko nie odpowiada nawet połowie ogólnego zapotrzebowania, a gdyby stan obecny miał potrwać dłużej, to zaprowiantowanie Wiednia w mleko stanie się nawet w tak niewystarczającej ilości sztuką nielada. W dodatku zanosi się na cały szereg procesów, których zadanim będzie rozstrzygnięcie kwestyi, kto ma ponosić szkodę za zepsute i niewyekspedyowane mleko: dostawcy, czy odbiorcy.

Ale to rzecz dalsza. Na razie bierny opór przyniósł tę między innemi przykrą sytuacyę, że większa połowa mieszkańców musi się z konieczności obywać bez tak ważnego artykułu, jak mleko.

TELEGRAMY.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Parlament zwołany będzie 16. października.

Trup w piwnicy.

Warszawa. W domu pod l. 30, przy ul. Chmielnej, padł ofiarą morderstwa kupiec pościeli Bolesław Dałkowski, którego w nocy z soboty na niedzielę zamordował świeżo przyjęty do służby lokaj, 19-letni Walenty Szadkowski.

Morderca siekierą rozpłatał swemu służbodawcy głowę w chwili, gdy ten zasnął w nocy po powrocie do domu. Następnie zniósł Szadkowski trupa ofiary do piwnicy i zakopał w ziemi.

Łupem mordercy stało się kilkadziesiąt rubli, garderoba i kosztowności zabitego.

Mordercę ujęła policya w kilka godzin później, w chwili, gdy przyszedł sam do mieszkania służbodawcy, nie przypuszczając, że mord został odkryty. Przyznał się bezzwłocznie do popełnienia morderstwa, opowiadając z całym cynizmem przebieg zbrodni.

Napad na arcybiskupa.

Petersburg. We wsi Rykan pod Woronezem, banda jakaś opadła przejeżdżającego tamtędy arcybiskupa Włodzimierza i chciała go żywcem spalić. W ostatniej chwili nadeszła pomoc i uratowała arcybiskupa. Sześć osób aresztowano.

Sąsiedzkie przyjemności.

Paryż. Ministerstwo wojny przyszło w posiadanie niemieckich planów mobilizacyjnych i planów niektórych fortec, wobec tego rząd niemiecki przystępuje do zmiany planu mobilizacyi i do zmiany systemu fortyfikacyjnego.

Milionowy rabunek.

Kolonia. Donoszą tu ze stanu Alabama, w północnej Ameryce, że do banku w Sedden wtargnęło czterech zamaskowanych ludzi, którzy zrabowali gotówkę, papiery wartościowe, oraz kosztowności na 4 miliony dolarów (10 milionów koron), zabili w starciu szeryfa i umknęli.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

HAYA
PUDER

antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowiąt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.

!! Tysiące podziękowań !!
W każdej aptece i droguery do nabycia!!!

HAYA
MYDŁO

hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.

!! Tysiące podziękowań !!
W każdej aptece i droguery do nabycia!!!

Ostrzega się przed naśladownictwami!! Żądać należy wyraźnie „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy
S. HAY
aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.

WAŻNE
dla Pp. Myśliwych!

Do komisowej sprzedaży otrzymałem

używaną broń

w dobrym stanie.
2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12.
2 Büchsflinty Cb 16×450.
2 Colty Cb 44, 22 lang,
Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770

Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski Lwów, Czarnieckiego 2.

M. KUCZABIŃSKI
Skład obrazów Ram i Galanteryi
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY
DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ucznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga. Wszystkie w innych składach maszyn do szycia pod nazwą „Singera" oferowane maszyny zbudowane są według jednego z naszych starszych systemów, który ustępuje naszym nowszym systemom maszyn familijnych tak co do konstrukcyi jak też sprawności i trwałości. 1634

PRZENIÓSŁ SWĄ PRACOWNIĘ SZCZOTKARSKĄ : IGNACY ŁOKOCZ
Z UL. SZAJNOCHY 8, NA TĄ SAMĄ ULICĘ L. 3.

Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szczotkarskie po cenach najumiarkowańszych.

SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3.

BANK ZALICZKOWY
we Lwowie, Hetmańska 10, gmach własny

przyjmuje od dnia dzisiejszego

wkładki oszczędności i na rachunek bieżący

oprocentowując je po

4½% rocznie

jeżeli podejmowanie złożonej gotówki nastąpi w terminach oznaczonych w książeczce, zaś 5% **od stałych lokacyj,** opłacając w obu wypadkach podatek rentowy z własnych funduszów.

We Lwowie, 23. września 1907.

(19) *DYREKCYA.*

Zaprotokołowana firma istniejąca od r. 1864.

MAREK FEUERSTEIN

Lwów, ul. Grodecka 59, we własnym domu.
Filie Bóbrka, Brody, Mościska, Halicz.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

poleca swój bogato wyposażony skład maszyn rolniczych, maszyny do szycia, narzędzia i maszyny dla ślusarzy, kowali, piekarzy, rzeźników i t. p. z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych, oraz pompy i sikawki, wagi dla bydła i wagi decimalne, kasy ogniotrwałe. Wszelkie artykuły techniczne. — Katalogi na żądanie gratis i opłatnie. 1611

We czwartki
otrzymuje świeże transporta

ŚWIEŻE MORSKIE
RYBY

Łupacze duże 2 do 4 kilowe, Łupaczyki islandzkie ¼ kilowe, zaś z rzecznych: Szczupaki i sandacze od 1 do 2 kilowe. Duże sztuki na wystawne dania, oraz inne szlachetne gatunki ryb, jak Turboty, sole, łososie i t. p. dostarczy na wcześniejsze zamówienia i rozsyła starannie opakowane, z lodem

HANDEL STAN. MARKIEWICZA
WE LWOWIE, W RYNKU L. 42. (10)

Miejsce sprzedaży: ulica Dominikańska 9.

Hermann Lachs
przeniósł pracownię i salon mód kapeluszy damskich z pl. Kapitulnego 1, **na ulicę Hetmańską l. 12, I. p.,** do domu banku p. Sokala i Liliena.
Poleca Szanownej P. T. Publiczności nowo nadesłane modele wiedeńskie na sezon teraźniejszy. (36)

KAWA PALONA
z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza. Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna, codzień świeżo palona. — Pół kilo kawy palonej po 1·60, 1·80, 2·20, 2·40 i 2·80 K. Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kl.
Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Sudhoff i Grabowski
we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 8, polecają najtaniej

ROGÓŻKI kokosowe i trzcinowe, SZCZOTKI do wszelkich celów, Pióropuszy, Trzepaczki, FARBY, LAKIERY, POKOSTY, WOSK, TERPENTYNĘ, IRCHY, GĄBKI, KIT do okien i t. p.

1659

NAJSTARSZY WE LWOWIE KRAKOWSKA 9.

HANDEL WINA LUDWIKA STADTMÜLLERA

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Kurs tańców dla początkujących, rozpoczynam 8. bm. Wpisy przyjmuję w każdej porze. *Nowicki*, ul. Ormiańska l. 4, II. p. (42)

Sklep na pralnię do wynajęcia. Ul. Kopernika l. 17. Wiadomość u właściciela. (41)

FORTEPIANOMISTRZ
F. KUBESSA, Rynek 17, poleca swój najtańszy skład fortepianów. (39)

Potrzebna zaraz młoda służąca, umiejąca dobrze gotować. Zgłoszenia ulica Chorążczyzny l. 25, II. p.

Karol Gärtler
pierwsza krajowa pracownia zabawek i wszelkich wyrobów z blachy. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, po przystępnych cenach. Ulica Dominikańska l. 2. (34)

Zyblikiewicza 29 A. Pomieszkania po 2, 3, 4 pokoi, kuchniami, przedpokojami, łazienkami, pokojami dla służby. Oświetlenie elektryczne. (35)

Panien, uzdolnionych staniczarek i spodniczarek, poszukuje za dobrem wynagrodzeniem pracownia sukień damskich, „Felicya" Pańska 18. 1824

3 pokoje front. I. piętro, 2 pokoje słoneczne i jeden pokój z kuchnią, zaraz do wynajęcia. Ulica Kochanowskiego l. 48. 1816

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Kto ma małą stajnię i miejsce na skład drzewa i węgla, uprasza o adres Łoziński, ul. 29. Listopada l. 45. 1806

Wspólny duży frontowy pokój z utrzymaniem do wynajęcia. Żulińskiego 2a. 1828

Fertińska akuszerka mieszka obecnie ul. Batorego 36. 1830

Zakład fryzyerski Zygmunta Kostynowicza potrzebuje zaraz pomocnika. Lwów, Leona Sapiehy 29. 1831

Dziewczynka do dziecka potrzebna. Piaskowa 1, I. p., drzwi 16. 1832

5 pokoi, przedpokój, łazienki, sala do wynajęcia Ossolińskich 8. (26)

Zdolni
i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdą dobry zarobek. F. F. poste restante — Lwów.

Masło deserowe i kuchenne z gwarancyą czystości oraz doborowy zapas towarów korzennych, herbat z rączką i cejlońskich, win, wódek, rumów i koniaków poleca Stefna KULINOWSKI, ulica Piekarska 5. (30)

Handlowca
do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukuję
Plac Dąbrowskiego 7, II. piętro.

Proszę żądać wszędzie
FARBKĘ do BIELIZNY
Guźkowskiego z Orłem.
Jedyna fabryka w kraju
Adam Guźkowski i Ska
we Lwowie. (38)

Osioł i oślica młode są do sprzedania. Zgłoszenia „Rolnik", Chlebowice wielkie, dworzec kolei, poste restante. 1804

Winogrona kuracyjne, kosz 5 kg. po 1·60 ct., poleca handel BODNARA Akademicka 22. 1614

Panna służąca biegła w krawieczyźnie znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia Klasztor Józefitek, ulica Kurkowa. 1834

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarowskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (48)

Ulica Jabłonowskich l. 14, 5, 4, 3, 2, pokoi do wynajęcia. (44)

Główny wyrąb mięsa końskiego, znajduje się obecnie przy ul. Dominikańskiej l. 2. Józef Hałuszczak. (45)

Dwóch chłopców w wieku najmniej lat 14-tu, znajdzie umieszczenie do praktyki fabryczno-cukierniczej, Stanisława Gurgula w Jarosławiu w fabryce. 1826

Pomocnika handlowego z dobrymi poleceniami poszukuje firma E. J. Stromengera we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5. Osobiste zgłoszenia się, preferujemy. 1798

Sala koncertowa z bocznemi ubikacyami do wynajęcia, Ossolińskich l. 8. (26)

Pokój duży z kuchnią frontowy I. piętro. Pokoik. Ulica Zimorowicza l. 20. 1840

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1728

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1729

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1731

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1730

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12. 1732

Z powodu wyjazdu odsprzedam sklep papierowy w pobliżu szkół. — Wiadomość w Administr. Gońca. 1808

Miłośnikom Ptaków!
polecam w komisową sprzedaż przyjęte:
Egzotyczne zaaklimatyzowane ptaki, papuszki, kanarki, złote rybki itp. Skład kwiatów i wieńców pogrzebowych
M. Jankowski, Lwów,
plac Bernardyński l. 2. Na prowincyę wysyłam odwrotnie. — Gwarancya za żywe! 1825

Dwa pokoje umeblowane z oświetleniem elektrycznem (blizko przystanek kolei elektrycznej), dla dystyngowanych Pań lub starszego Pana, zaraz do wynajęcia. Wiadomość na I. piętrze, ulica Hoffmana Opata l. 20. 1818

Pralnia dobra zaraz tanio do sprzedania. Adres w Administracyi. 1817

3 pokoje i kuchnia dla bezdzietnych od listopada do wynajęcia. Ul. Leona Sapiehy l. 43a. 1819

Miód a la Malaga znany z dobroci, duża szampanówka po 1 złr. Poleca handel Bodnara. Ulica Akademicka l. 22. 1613

Skład fortepianów i pianin. Stanisław Horszowski, Ossolińskich 8. (26)

Grunt przy ulicy Szeptyckich, naprzeciw fabryki Brandstädtera w całości lub parcelami do sprzedania. Warunki poda właściciel realności przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 7, I. piętro. 1837

10 koron otrzyma znalazca świadectwa dojrzałości szkoły realnej w Grodzisku, zgubionego w drodze: Park Kilińskiego Politechnika. Oddać ulica Lindego l. 9, I. p. na lewo. 1829

Suknie damskie robi ładnie, fason od 4 złr. Dudzińska, Rynek l. 27, I. p. 1836

Fortepian krótki, mahoniowy z silnym i łagodnym tonem tanio sprzedam. Wojnarowicz, Rynek l. 8. 1835

Fortepian Bösendorfera ucznia, krótki, oryginalny za 250 zł. sprzedam. Łyczaków 4, Hanak. 1823

Fortepian krótki, przegrany lub pianino kupię zaraz. Łyczaków 4, Hanak. 1822

Najmodniejsze Paski
Boa strusie, Welonki, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej
FERDYNAND GÜTTLER
Lwów — Halicka 20. (49)

Ochronek II A, zaraz do wynajęcia: 4 pokoje, jeden z balkonem, nyża, przedpokój, łazienka, kuchnia z przynależnościami. Wiadomość u dozorcy. (43)

Poszukuje się panienek młodych do pracowni krawatek. Pasaż Andriolego. (86)

Umieścimy: leśniczego, werkmistrza tartakowego, ekonoma, bony francuski, pisarzy ekonomicznych, parobków sklepowych, kucharki, praczki, służących, chłopców kredensowych. Sprzedamy 86 morgów najlepszej gleby pszenicznej. Polecamy oficyalistów, służbę, strzelca. Biuro, Lwów, ul. Ormiańska l. 30. (33)

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Jutrzenka Polska
pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.
Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80
Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

NAUKA KROJU
Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju. czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

TANIO
nabyć można w nowo otworzonem
DOROTEUM
we Lwowie przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) następujące oddane przez Szanowne Państwo przedmioty:
kilka jadalń i sypialń, 2 kanarki, 2 konie, kilka wózków i powozów, 15 dywanów perskich, 2 biurka amerykańskie, kilka kufrów, 7 pianin i pianofoli, kilka wózków i wanien, stoły, krzesła i garnitur salonowy, portyery, chodniki, firanki, broń, szable, zegary ścienne i zegarki kieszonkowe, obrazy i stare monety, kompletne urządzenie dla modniarki, blacharza i cukierni, lampy stojące i wiszące, łóżka, sofy i otomany, kilka kredensów, karniszów i szaf do bibliotek, starożytne książki 20 domów, 8 wielkich majątków, 4 konie, kilka domów i willi na prowincyi, 4 maszyny do szycia, uprząż na konie, 3 siodła męskie i 2 damskie, ozdoby złote i srebrne, klejnoty, bielizna dla pań, pomiędzy tą i mała wyprawa składająca się: z koszul damskich, kaftaników i innych drobiazgów, 6 sztuk płótna, rogi, trofey i torby myśliwskie, dywany, dywaniki, damskie suknie jedwabne, futra, serwisy, meble z drzewa i żelaza, porcelany, 2 sypialnie mahoniowe, 1 motocykl „Puch" o sile $3^1/_2$ HP, kilka garniturów salonowych, rozmaite antyki, kilka wieprzów, kilka krów. — Nasze „Doroteum" kupuje i sprzedaje i pośredniczy we wszystkiem. Wiadomość dla prowincyi udziela się za nadesłaniem marki 20 gr. Należymy do pierwszych domów towarowych w Monarchii, mamy wielkie hale okazyjne dla mebli, własne stajnie, własne hale na przechowywanie mebli, fortepianów, wozów i wszelkich urządzeń domowych.
Zarząd „Doroteum" we Lwowie.
1304

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja 1.

KASY ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa
FABRYKA KAS —OGNIOTRWAŁYCH—
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Joeziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50; 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA" wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÖTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.